

FARMERSI TIMES



W TYM NUMERZE:

WYWIAD Z IZZBEL 2

DYLEMAT WIĘZNIĄ 3

KOŃ W ŻYCIU INDIAN 4

HUMOR 8

KRÓTKA HISTORIA 9
AMERYKAŃSKICH
INDIAN

NAJLEPSZE DRUŻYNY (ILOŚĆ ZWYCIĘSTW)

1. Klub Farmera: 37
2. Drużyna Epikura: 22
3. ZPG: 12

STAN NA 01.12.2007

NAJWIĘKSZE ZWYCIĘSTWA

1. Macidaun: 105,3 PD
2. Wepa: 104,9 PD
3. Maxinny: 93,4 PD

STAN NA 01.12.2007

LICZBA GIER

1. Ernex: 186
2. Karlos: 178
3. Raxis: 168

STAN NA 01.12.2007

-Tatoooooo choinka się pali!

-Jasiu, nie mówi się, że choinka się pali tylko choinka się świeci

Po minucie:

-Tatoooooo firanki się świecą...

....

Tym razem numer FT rozpoczynamy świątecznie i rozrywkowo. Mamy już grudzień – czas świąt, początek zimy, a na farmie czas odpoczynku po całym roku ciężkiej pracy.

Na początek proponujemy zabawę w rozwiązywanie rebusów – pierwsze 3 osoby, które prześlą komplet prawidłowych rozwiązań na adres szeryf@farmersi.pl otrzymają 5PD nagrody.

Ponadto w numerze m.in.: wywiad z Izzbel, świeżo po półfinałowym boju w pierwszym Pucharze, krótko o dylemacie więźnia, artykuł o roli konia w życiu Indian oraz krótka historia amerykańskich Indian. Miłej lektury!

Idą Świeta, idą Świeta!

Czas pomyśleć o prezentach

Każdy farmer dobrze wie,

Co na Gwiazdkę dostać chce...

Jeden marzy o krawacie

Drugi chciałby w kropki gacie

Trzeci może do gry karty

Czwarty – zajefajne narty

Piąty myśli o cygarku

Szósty marzy o zegarku

Siódmy dostać chciałby psa

Ósmy kota, psa już ma

Szeryf zaś zapragnął byka

Chociaż byk za bardzo bryka

Wybrał więc na prezent czek

Byka w zamian już się rzekł

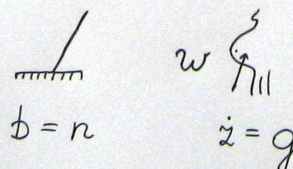
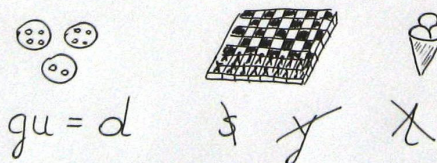
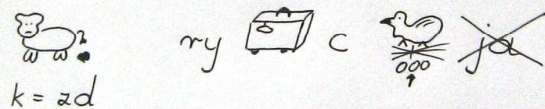
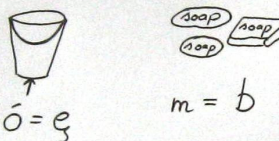
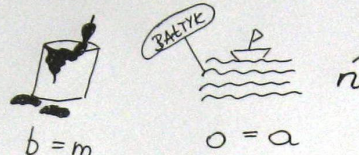
A za czek zakupi pasze

I nakarmi krowki Wasze :)

Na prerii Indianie złapali tysego kowboja. Ponieważ nie mogli go oskalpować, zwolali rade starszych i przy ognisku zastanawiają się, co z nim zrobić. W pewnej chwili wojownik Bycze Jajo wstaje i mówi:

– Wodzu Orle Pióro! Zróbmy z niego pisanek!

ŚWIĄTECZNE REBUSY



WYWIAD Z IZZBEL

Szeryf: Witaj Izzbel! W pierwszym Pucharze Dzikiego Zachodu z impetem idziesz naprzód pokonując coraz lepszych zawodników. Jako pierwsza zagwarantowałaś sobie udział w Wielkim Finale. Moje gratulacje!

Izzbel: Dziękuję

Szeryf: Twoja półfinałowa walka z Przemkiem przejdzie chyba do historii. Jeszcze w połowie rozgrywki szliście łeb w łeb. On miał dużo krów i sporo inwestycji. Ty natomiast więcej ziemi. Spodziewałaś się już wtedy zwycięstwa?

Izzbel: Chciałam mieć jak najwięcej ziemi. Miałam nadzieję, że Przemko będzie się nastawiał na hodowlę krów. Od tego zależała cena zboża. Już w drugim roku zdecydowałam się na kupno magazynu z myślą o przyszłych dochodach z tą inwestycją związanych. Natomiast w pierwszych latach nie była ona zbyt korzystna i z tym się liczyłam. Potem zaczęłam ubijać krowy, żeby mieć pieniądze na kupno ziemi, co dało Przemkowi sporą przewagę nade mną. Zwycięstwa w tym momencie się nie spodziewałam, bo Przemek jest świetnym graczem i trudno wyczuć jakie będzie podejmował decyzje ekonomiczne.

Szeryf: W roku 1880 Przemko zastosował słynny już 'manewr z krowami'. Sprzedał Ci 148 sztuk bydła, lecz Ty nie miałaś odpowiedniej ilości pastwisk i 189 krówek zdechło z głodu. Co wtedy myślałaś?

Izzbel: Byłam zachwycona pomysłem Przemka! Dobrego gracza poznaje się po tym, że walczy do końca i stosuje najróżniejsze taktyki gry. Już wtedy nieśmiało marzyłam o wygranej a tu taka niespodzianka. Przemko słusznie potem zauważył, że gdyby zrobił ten manewr później to efekt byłby lepszy.

Szeryf: Widząc, że przegrywa, Przemko próbował jeszcze 'manewru ze zbożem' – cena kukurydzy nieustannie rosła, więc przez 4 lata gromadził on zboże w spichlerzu, by sprzedać na końcu gry po wyższej cenie. Byłaś tego świadoma i czy próbowałaś mu przeszkodzić?

Izzbel: Z jednej strony jest to korzystne dla gracza, który gromadzi zboże, ale również dzięki temu rosła cena i ja mając dużo ziemi dużo zarabiałam na handlu kukurydzą, co pozwalało mi na kupno krów i podwyższanie ich wartości. Nie czułam zagrożenia. Stawałam się bogatą farmerką.

Szeryf: Rozgrywka była pasjonująca i ostatecznie wygrałaś sporą przewagą. Patrząc na wasze statystyki to był pojedynek herosów – Ty skończyłaś już 110 gier, prawie rok



grając w Farmersów, Przemko natomiast 145 gier i ma prawie 1500PD. Tym większe jest to zwycięstwo! Teraz masz parę dni odpoczynku w Pucharze, w oczekiwaniu na wyłonienie się drugiego finalisty. Trenujesz formę w El Paso czy raczej odpoczywasz i zbierasz siły?

Izzbel: Dla mnie to zaszczyt wygrać z tak świetnym graczem jak Przemko. Pewnie drugi raz się to nie powtórzy. Teraz rozgrywam rozpoczęte wcześniej gry i zbieram siły na finał.

Szeryf: Puchar o Dzikie Zachód to nowość w Farmersach. Wymyśliliśmy go widząc dużą popularność El Paso – miasta, w którym wielu graczy rozegrało większość swoich rozgrywek. Ty do tego grona nie należysz – grałaś tam raptem 6 razy. Jak Ci się podoba Puchar?

Izzbel: Puchar bardzo mi się podoba. To prawda, że El Paso cieszy się największą popularnością – myślę, że jest to związane z możliwością zdobycia w szybki sposób wyższego PD. Na pewno część osób gra tam również po to, żeby trenować swoje umiejętności farmerskie. Głównym powodem tak rzadkiej gry w El Paso w mim wypadku jest brak czasu. Miasto to jest przeznaczone do rozgrywania szybkich gier tak więc trzeba spędzić jednorazowo więcej czasu przy komputerze. Farmersi są świetną grą, która bardzo wciąga – także czasowo, a ja muszę skupić się na

napisaniu doktoratu z ekonomii. Muszę przyznać, że podejmowanie decyzji i wyborów ekonomicznych w prowadzeniu farmy jest mi pomocne w pracy doktorskiej. Lubię również obserwować zachowania poszczególnych graczy, a jest to związane z etyką gospodarczą oraz społeczną odpowiedzialnością przedsiębiorstw, którą to tematyką zajmuję się w trakcie swojej pracy naukowej nad doktoratem.

Szeryf: Jak skończysz grę w tym Pucharze, zapiszesz się do następnego?

Izzbel: Raczej postaram się chwilę odpocząć. Puchar wymaga czasu i dużego wysiłku intelektualnego. Poddam się przez pewien czas refleksyjnym rozmyśleniom na temat Pucharu. Pogram trochę w gry zespołowe i mam jeszcze w dwóch miastach do zdobycia cegiełki.

Szeryf: Po pokonaniu Wielkiego Przema stałaś się bardzo popularna w El Paso – w barach śpiewają o Tobie piosenki, kowboje zaczepiają Cię na ulicach, stałaś się idolem ranczerów z całej okolicy... Jak się czujesz w roli gwiazdy?

Izzbel: Hehe. Oj myślę, że nie jest to związane z pokonaniem Przema, ale z tym, że nas farmerów płci żeńskiej jest niewiele. Do tego dochodzi mój dość pokaźny majątek w postaci PD. Chyba zaczynam być dobrą partią i farmerzy liczą na powiększenie swojego majątku poprzez

przyłączenie mojej farmy. Ale w II pucharze gra Izyda. Tak więc, mam silną konkurencję – jeśli chodzi o powodzenie w El Paso. Trzymam kciuki za Izydę i życzę jej powodzenia w grze o Puchar. A jak nam się spodoba ten sam farmer lub kowboj to pójdziemy do baru „Pod Kogutem” i tam w obecności wszystkich mieszkańców będziemy walczyły o względy naszego wybrańca.

Szeryf: „Twórczość to umiejętność nowego spojrzenia na starą wiedzę” – to sentencja, którą wpisałaś w swoim profilu. Lubisz tworzyć coś nowego?

Izzbel: Tak, bardzo lubię. Lubię dużo czytać i lubię pisać. Natomiast, żeby tworzyć coś nowego najpierw trzeba zapoznać się z tym co już stworzone, czyli zdobywać wiedzę. Dobrze jest mieć Mistrza. Ja mam to szczęście, że mogę się uczyć od Mistrza jakim jest moja Pani promotor. Nawiązuje do tego, bo zauważyłam, że w drużynie Klubu Farmera takim Mistrzem jest Przemko.

Szeryf: Dziękuję Ci Izzbel za miłą rozmowę i życzę powodzenia w finale Pucharu!

Izzbel: Dziękuję i pozdrawiam wszystkich farmerów.

Wywiad przeprowadzono w barze „Pod Kogutem” w El Paso, w dniu 29.11.1869r.

DYLEMAT WIĘŹNIA

Dylemat więźnia jest jednym z klasycznych problemów teorii gier. Jest interesującą abstrakcją całej klasy sytuacji, gdzie dwie strony mogą wybierać pomiędzy kooperatywnym i niekooperatywnym zachowaniem. Jest to też gra, w której można osiągnąć wynik zysk-zysk oraz strata-strata. Dylemat więźnia nie ma zastosowania do sytuacji typu targowanie się, gdzie zysk jednej strony oznacza stratę drugiej; opisuje on raczej sytuację, w której gracze tworzą zespół i pracują razem.

Jednym z głównym elementom dylematu więźnia są cztery poziomy wypłat, ustawione w taki sposób, że największy zysk osiąga się „wrabiając” drugą stronę.



współpraca



zdrada



Jeżeli obydwaj gracze kooperują, wygrywają **zysk–zysk**.



Jeżeli jeden zdradzi, zyskuje jeszcze więcej: **duży zysk–duża strata**.



Jeżeli obydwaj zdradzą (zagrają niekooperatywnie), obydwaj tracą: **strata-strata**.



Doświadczeni gracze znają na pewno z praktyki dylemat więźnia – często spotykamy się z nim w Farmersach :)

KOŃ W ŻYCIU INDIAN

W pradawnych czasach, po wymarciu olbrzymich gadów, przez 60 milionów lat na Wielkich Równinach Ameryki Północnej rozwijały się mniejsze od dinozaurów zwierzęta: słonie, nosorożce, bizona, wielbłądy, psy, bobry, leniwce olbrzymie, lwy, tygrysy szablozębe, wilki a także małe, prymitywne konie. Około miliona lat temu góry lodowe czterokrotnie przesunęły się z północy na południe, a potem znów się cofały. Każda inwazja lodowa spychała zwierzęta w cieplejsze strony na południe, lecz gdy lody ustępowały, zwierzęta powracały na uwolnione od nich obszary. W tych okresach następowały niezwykle przemieszczania się gatunków zwierzęcych. Konie i wielbłądy, których ojczyzną były amerykańskie Wielkie Równiny, w czasie okresowego wyłaniania się skrawków lądu w Cieśninie Beringa, zawędrowały do Azji a stamtąd do Europy. Również gdy Przesmyk Panamski wychynał z morza, konie i wielbłądy przeszły do Ameryki Południowej.

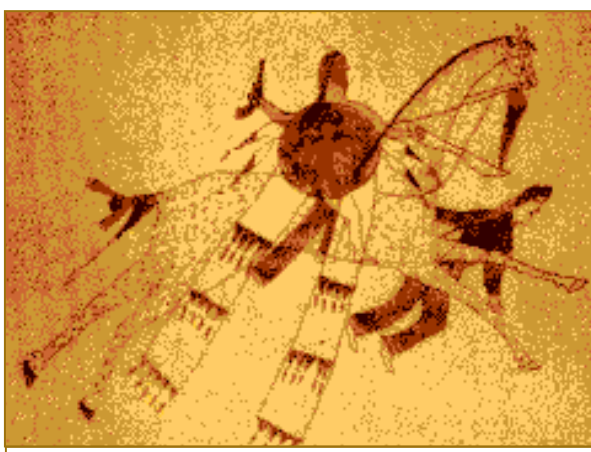
Wykopaliska wskazują, że Indianie już sprzed kilkunastu tysięcy lat znali konia. Służył jednak jako zwierzyzna łowna, a nie wierzchowiec. Jednak około dziesięciu tysięcy lat temu, u schyłku epoki lodowej, tajemniczy kataklizm dotknął wiele gatunków zwierząt. Całkowicie wyginęły wtedy między innymi konie.

Po raz drugi konie pojawiły się w Ameryce w 1519 roku, kiedy hiszpański konkwistador Cortez przywiózł do Meksyku 11 ogierów, 5 klaczy i 1 źrebię. Dzięki tym koniom oraz ich potomstwu Hiszpanie podbili Amerykę Południową i Środkową. Na Florydzie konie znalazły się wraz z wyprawą de Sota i Coronada. Biały człowiek ukazał się Indianom w lśniącej zbroi, na grzbiecie ogromnego czworonoga. Indianie byli święcie przekonani, że koń i człowiek są ze sobą zrośnięci w jedną nadprzyrodzoną postać, której ich dzidy nie mogą zabić. Konie Hiszpanów Aztekowie ozdabiali kwiatami, przynosili im owoce i półmiski pełne mięsa. Kiedy później przekonali się, że konie, podobnie jak i ludzie, są śmiertelne, nie wahali się użyć przeciwko nim oręża. Jednak po bitwie, jak na przykład po „Smutnej Nocy” 29 czerwca 1519 roku, głowy schwytych i zabitych koni umieszczali na specjalnych stojakach.

Przywiezione przez Hiszpanów konie były najlepszej rasy, w większości arabskiej, gdyż na wyprawy zamorskie zabierano tylko zwierzęta wysokiej klasy. 37 koni, które ekspedycja Pedro de Mendozya pozostawiła w 1535 r. na

argentyńskich pampach, stworzyło podstawę dla powstania na kontynencie południowoamerykańskim nowej formy gospodarczej – myślistwa stepowego. Pięć klaczy i siedem ogierów porzuconych przez Hiszpanów w czasie pospiesznego odwrotu z Buenos Aires dało początek zdziczałym stadom, które już około 1580 roku zaczęły się rozprzestrzeniać po okolicy. Indianie wynaleźli szybko własną oryginalną uprzęż i obchodzili się z końmi zreçniej niż Hiszpanie. Łapali je na łąso i bolas, nie hodowali ich jednak. Wkrótce większość szczepów tubylczych z równin południa aż po Rio Pilcomayo na północy jeździła konno. Plemiona Chaco zamiast siodła do jazdy wierzchem używały worków wypchanych słomą, a jako ostróg – kawałków kości. Ponieważ zaś Indianie ci byli już poprzednio wędrującymi myśliwcami i tylko w bardzo skromnym zakresie uprawiali ziemię, przejście do konnego koczowania dokonało się tym łatwiej. Natomiast plemiona uprawiające

ziemię były zbyt mocno przywiązane do swojej formy gospodarki, aby koń mógł się stać centralną postacią w ich życiu. Plemiona Guarani, Lule, Vilela i Chiriguano pozostały gospodarzami pól, a tylko plemię Auca, osiadłe u podnóża Kordylierów, porzuciło dla koni uprawę ziemi.



Rysunek przedstawiający wojownika Czejenów na koniu

Na terenie północnoamerykańskich Prerii pierwsze konie pojawiły się dopiero wtedy, gdy Hiszpanie osiedlili się w Nowym Meksyku w 1598 roku i w stanie Sonora, gdzie w ranchach prowadzili hodowlę koni. Hiszpanie jednak strzegli koni przed Indianami. Przez długi czas obowiązywał dekret z 1530 roku, który zabraniał „kolorowym” używania i posiadania zwierząt sprowadzonych do Ameryki przez Hiszpanów. Jednak w czasie rewolty zorganizowanej przez kapłana i wojownika Pope z plemienia Pueblo (lata 1680–1692) wiele koni dostało się w ręce mieszkańców Prerii. Część koni hiszpańskich wymknęła się z zagród i znalazła się na rozległych stepach, dając początek stadom półdzikich mustangów. Nazwa ta wywodzi się od hiszpańskiego słowa *mestenos*, co oznacza „dziki”. Indianie zaczęli je powoli wyłapywać, oswajając i ujeżdżając dla własnego użytku. Wreszcie konni już Indianie napadali na gospodarstwa Hiszpanów, dokonując kradzieży zwierząt. Wkrótce wytworzyła się wśród Indian profesja koniokradów

i handlarzy koni, a w ślad za nimi wzrosła znajomość hodowli i ujeżdżania tych cennych zwierząt. Zrabowane czy też zakupione tabuny zaczęły wędrować od plemienia do plemienia w kierunku północnych prerii.

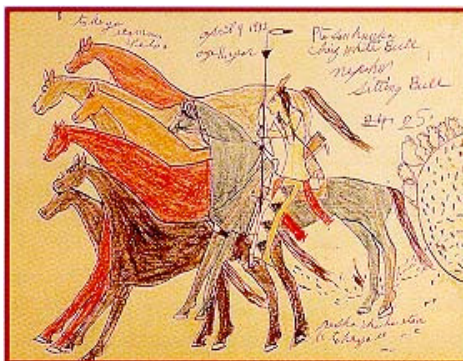
Początkowo koń traktowany był jako obiekt sakralny i został włączony w życie religijne plemion Równin i Prerii. Jego stąpanie uświęcało chusty, które tubylcy podkładali mu pod kopyta. Kult ten pojawił się na przełomie XVIII i XIX wieku. Jego genezę badacze wiążą z wyspecjalizowaniem się niektórych znachorów w nieznaną dotychczas weterynarii. Im też przypisuje się autorstwo wielu wierzeń związanych z koniem, a także stworzenie ceremonii odprawianych ku jego czci.

Znawcy hodowli koni zaczęli też tworzyć tajne bractwa, których nadnaturalnym opiekunem był właśnie koń. W pierwszej połowie XIX wieku, jak wynika z relacji podróżników, prawie w każdym plemieniu istniało takie stowarzyszenie w celu pomnożenia stad plemienia. Zwierzę to zostało także wkomponowane w mitologię Indian Prerii i Równin. Wkrótce pojawiły się tańce konne, pieśni o koniach i modły za konie. Przykładem takiej pieśni jest śpiew Nawahów o koniu:

*Jak rzy radośnie!
Posłuchaj, to turkusowy koń Boga Słońca,
Jak rzy radośnie!
Stoi na kosztownych skórkach,
Jak rzy radośnie!
Płatkami świeżych kwiatów się tam pasie,
Jak rzy radośnie!
Napojem z świętych wód się tam poi,
Jak rzy radośnie!
Kurz gwiazdzisty tam wzbija,
Jak rzy radośnie!
W mgłę świętych pyłków jest tam spowity,
Jak rzy radośnie!
Jego młode się tam mnożą po wiek wieków,
Jak rzy radośnie!*

Wśród niektórych szczepów wyodrębniła się nawet grupa fachowych weterynarzy, którzy poświęcali się wyłącznie pielęgnacji i leczeniu koni. Ponadto przed wyprawami wojennymi i polowaniami na bizona za pomocą magicznych środków nadawali oni cudowną moc własnym koniom i skazywali na zagładę konie nieprzyjaciół. Po śmierci właściciela zabijano zazwyczaj konia przy jego grobie, aby mógł odbyć konno podróż do krainy duchów.

Ponieważ do ciągnięcia włók, montowanych z żerdzi od namiotów, a służących do transportu wszelkiego rodzaju tłumków, namiotów, dzieci, drzewa itp., Indianie używali zawsze psów, przeto i ciągnącego ładunki konia uważali początkowo za takiego samego czworonoga jak pies. Wypowiedź członków plemienia Dakota, którzy mówią o pierwszym koniu, przyniesionym wedle mitu przez błyskawicę: „Nie pachniał jak człowiek i myślano, że mógłby to być pies, ale był większy od psa pociągowego, toteż nazwano go sunka wakan, tajemniczy pies”. Dziś

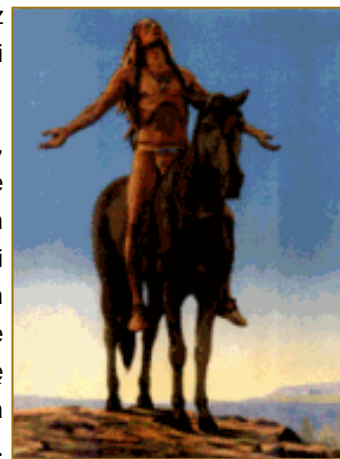


Oryginalny rysunek Dakotów

jeszcze Dakotowie nazywają konia *sunka wakan*. Natomiast w narzeczu Cree koń nazywa się - *mistatim* (wielki pies). Analogicznie Indianie Ona z Ziemi Ognistej, u których wielkie znaczenie miało guanako, nazywali konia *yno'whn* (wielkie guanako). Konie juczono w identyczny sposób jak dawniej psy, to znaczy przywiązując ładunki wprost na plecach zwierząt, bądź kładąc pakunki na kije przez nie ciągnięte. Przednie końce tych kijów umocowywano do uprzęży na barkach zwierzęcia, podczas gdy tylne wlokły się za nim po ziemi tworząc kąt rozwarty, dzięki poprzecznym kijkom umieszczonym w połowie długości włók, gdzie kładziono bagaż. Kanadyjscy Francuzi zwali tę uprzęż *travois*.

O istnieniu stad dzikich koni różne grupy Indian dowiadywały się bardzo powoli. Malowane kroniki plemienne dowodzą, że na przykład plemiona z okolic rzeki Kolumbii nie znały konia jeszcze około 1850 roku, gdy tymczasem Czejenowie mieli konie już w 1780 roku, a Irokezi nawet o sto lat wcześniej. Najdawniejszymi w Ameryce Północnej posiadaczami koni byli Indianie Crow i Czarne Stopy, którzy już około 1600r. mieli pojedyncze wierzchowce.

Przed 1700r. Apacze, Wichita, Caddoe, Pawnee przyjęli konia. Wichita i Caddoe kontynuowali w dalszym ciągu swe zajęcia rolnicze, ale Pawnee przekształcili się w myśliwych. Polowali na bizona i kradli innym konie. Zdobyte konie wzmogło ich ruchliwość, zwiększyło zasięg polowań i wypraw wojennych. Nadal jednak prowadzili półosiadły tryb życia.



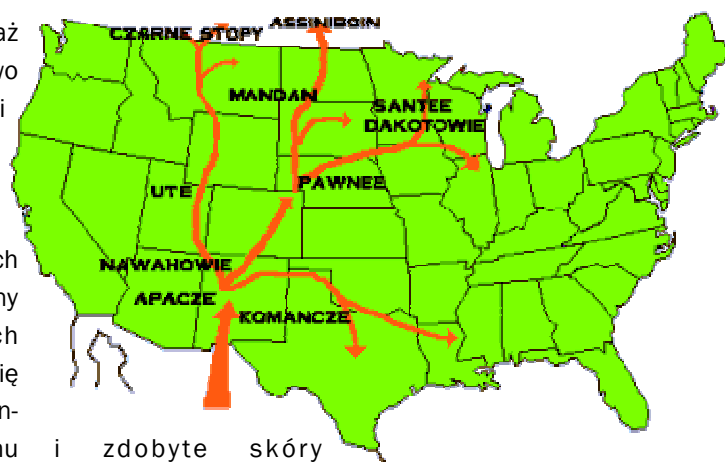
W połowie XVIII wieku umiejętność hodowli koni dotarła aż do północnych Szoszonów z Wyoming. Zdołali oni stopniowo utworzyć stada tych zwierząt i wkrótce stali się wybornymi jeźdźcami, jak gdyby te umiejętności towarzyszyły im od pokoleń. Szoszoni należeli przedtem do najuboższych i najędzniejszych Indian Ameryki Północnej. Po zdobyciu koni, posuwając się na południe wzdłuż wschodnich krawędzi Gór Skalistych, rozpoczęli polowania na bizona i zaatakowali skutecznie swych odwiecznych prześladowców, Czarne Stopy. Konni myśliwi stali się poważnym zagrożeniem dla stad bizonów i osiadłych Indian-rolników. Bizona nie były już tylko zabijane dla pokarmu i skór na użytek własny myśliwych, lecz stały się dostarczycielami cennych surowców na handel (zwłaszcza skór).

Prawdziwe konie prairie nie znały w ogóle owsa, lecz żywiły się delikatną korą drzew i tłustą trawą. Na prairie Ameryki Północnej utworzył się typ indiańskiego konia, małego, silnego, o cienkich pęcinach, natomiast konie z pampasów Ameryki Południowej stanowiły różnorodną mieszaninę typów, proporcji i barw.

Tak więc poczynając od XVII wieku koń rozpowszechnił się wśród Indian z południowego zachodu w kierunku północnym i wschodnim. Około 1750 roku konie były znane na całym niemal obszarze północnoamerykańskiej Prerii i dopiero w tym czasie rozwinęło się w pełni to, co nazywamy kulturą Indian Prerii.

Przy końcu XVIII wieku szeroko rozprzestrzenione użytkowanie koni sprawiło to, co etnologowie nazywali „przewrotem cywilizacyjnym”: liczne plemiona, wegetujące nędznie u brzegów trawiastego morza prairie, zamieniły się z rolników uprawiających mizerne pola w bandy wojowniczych, koczujących myśliwych. Dla Komanczów, Kiowów, Dakotów, Czejenów i Apaczów koń był źródłem bogactwa, umożliwiał przenoszenie się z miejsca na miejsce i polowanie, stał się przedmiotem dumy. O wysokim uznaniu dla konia świadczy porównanie, jakie w swej mowie przytoczył Parra-Wa-Samen (Dziesięć Niedźwiedzi) z plemienia Komanczów Yamparika: „Komancze nie są słabi ani ślepi jak szczenięta psów. Są silni i dalekowzroczni jak dorosłe konie”.

Dzięki konnym polowaniom na bizona poważnie zmieniła się także struktura rodziny. Początkowo bowiem wyprawianie skór należało do mężczyzn. Z czasem pozostawili oni to zajęcie kobietom, sami zaś polowali



i zdobyte skóry

Szlak rozprzestrzenia się koni w Ameryce Północnej

sprzedawali kupcom. Bogacących się mężczyzn stać było na zakupienie kilku żon, które wyprawiały coraz więcej skór i suszyły mięso na sprzedaż.

Wśród Czarnych Stóp liczni myśliwi posiadali nawet po 20-30 żon. Kobiety zwykle kupowano za konia. Zazwyczaj w obozach indiańskich było pod dostatkiem koni dla wszystkich, nie wyłączając kobiet i dzieci.

Przebywający wśród plemienia Czarnych Stóp pewien kupiec zanotował w 1800 roku: „Są oni najbardziej szczęśliwymi i niezależnymi ludźmi na wschód od Gór Skalistych. Wojny, kobiety, konie oraz bizona są ich największymi przyjemnościami. Czynią wszystko, aby to mieć”.

Wśród Komanczów krwawej zemście podlegało rozmyślne zabicie konia, szczególnie gdy był to faworyt otrzymany w prezencie od najbliższego przyjaciela. Według światopoglądu Indian koń ma swoją własną, tak jak ludzie, osobowość. Nie dziwi więc, że za zabójstwo konia groził odwet nie na koniu sprawcy, ale na samym sprawcy. W tym przypadku nie dochodziło do łańcuchowego rozszerzenia się sporu między krewniakami obu stron, albowiem zasada „życie mężczyzny za życie konia-faworyta” była dla wszystkich Komanczów oczywista.



Indianin Crow na tle tipi

Kilkanaście plemion weszło na Prerie od wschodu i zachodu. Oswojenie koni stało się istotnym czynnikiem w rozwoju struktury społecznej tych plemion. Nowy styl życia, związany z szerokim wykorzystaniem konia, stał się na tyle atrakcyjny dla licznych plemion zamieszkujących obszar Prerii, że wiele z nich porzuciło swój dotychczasowy sposób życia i mieszkania. Z wyjątkiem ziemianek używanych przez Pawnee

i Mandanów oraz chat z traw, charakterystycznych dla Indian Wichita, pozostałe plemiona zamieszkiwały w łatwym do transportowania, szczególnie przy pomocy konia, tipi. Zmieniła się także technika łowiecka dotychczasowych pieszych myśliwych. Poszczególne grupy indiańskie stały się społecznościami nomadów - myśliwych, poruszających się za stadami



bizonów, inne zaś traktowały rolnictwo jako uboczną część swej gospodarki. Nowo powstająca kultura odnosiła się do konia i bizona. Z użyciem konia polowano na stada bizonów, indiańscy jeźdźcy przemierzali teraz szybko Prerie i Równiny; w konsekwencji wszystko to wpływało na wzrost zamożności, poprawę warunków zamieszkania i bytowania. Powiększono też tipi i jego wyposażenie. Zdobywano nowe skóry na ubrania, tipi, rozwijała się wymiana handlowa, myśliwi mogli zapewnić sobie i rodzinom mięso. Wzbogaciło się życie towarzyskie i polityczne plemion. Wytworzył się wspólny język znaków, rozumiany przez wszystkie przebywające na tym obszarze plemiona. Na tych olbrzymich obszarach kontynentu większość plemion porzuciła osiadły tryb życia.

Stada koni stały się podstawą ekonomicznego rozwoju wielu plemion, a ich hodowla źródłem bogactwa. Wojny międzyplemienne prowadzono często w celu zdobycia stad przeciwnika. Kradzież koni sprzed obozu przeciwnika, niebezpieczna i fascynująca, cieszyła się powszechnym zainteresowaniem. Przyznawano za nią tytuły bohaterów, a nawet stanowiska wodzów. Kradzieże koni stały się częścią edukacji młodego wojownika. Samo pojęcie wojny zmieniło się teraz w sposób rewolucyjny: nieprzyjaciela atakowano zuchwale nie po to, żeby mu wydrzeć skrawek małej wartej ziemi, ale by uprowadzić jego tabuny.

Konie przeznaczane na wyprawy wojenne były specjalnie szkolone. Oto co mówi na ten temat Geronimo, znany wódz wojenny Apaczów: „Niektórzy wojownicy musieli porzucić

w walce konie i ratować się ucieczką na piechotę. Mój koń był tak przyuczony, że przybiegał na wezwanie, więc gdy tylko odsadziłem się od pogoni i znalazłem w bezpiecznym miejscu, przywołałem go”. Podobnie, będąc już w rezerwacie Fort Sill, Geronimo często przywoływał swoje konie. Wydawał jeden ostry dźwięk i wszystkie jego konie

natychmiast przybiegały galopem.

„Są to najlepsi jeźdźcy świata i gdyby ich należycie uzbroić, pokonaliby z łatwością wyborowe pułki kawalerii europejskiej czy amerykańskiej” – zauważył w 1866 roku pewien wyższy wojskowy angielski, który był świadkiem gwałtownego natarcia Dakotów i Czejenów na karawanę wiozącą prowiant dla armii.

Konie, podobnie jak broń palna, były jednym z nielicznych, wspaniałych podarunków, jakie rasa czerwona otrzymała od białych, i które w bardzo krótkim czasie przekształciły całkowicie życie rozlicznych plemion.

Współcześnie koń nadal ma ogromne znaczenie dla Indian. Na przykład władze plemienia Komanczów, w ramach walki z narkomanią wśród swojej młodzieży, aby odwrócić ich uwagę od plagi narkotyków chce promować właśnie konia. Młode pokolenie nie czuje bowiem już związku z przeszłością, co jest wynikiem wieloletniej asymilacji społecznej, politycznej i kulturalnej. Młodzież staje się więc łatwą zdobyczą dla handlarzy narkotykami. Aby zwalczać ten społeczny problem Comanche Housing Authority zamierzają pod kierownictwem Donalda Parkera organizować obozowiska dla młodych ludzi, na których będą oni poznawać wartości i tradycje kultury Komanczów, a więc między innymi szacunek i miłość do koni. Organizatorzy mają nadzieję, że to będzie pomagać młodym ludziom, aby poczuli, iż oni też są częścią tej wspólnoty i że ich życie też jest ważne.

Źródło:



WIGWAM to strona o Indianach przedstawiająca wiadomości na temat rdzennych mieszkańców Ameryki żyjących po obu stronach Rio Grande del Norte. (<http://wieszwal.republika.pl/>)

Historyjka z życia na farmie

Było to daleko stąd na pewnej farmie. Któregoś dnia osioł farmera wpadł do głębokiej studni. Zwierzę krzychało żałośnie godzinami, nikt nie przyszedł mu z pomocą. A właściciel? Farmer zastanawiał się, co zrobić. Zdecydował. Zwierzę było stare, a studnię i tak trzeba było zasypać. Nie warto było wyciągać z niej osła. Zwołał wszystkich swoich sąsiadów do pomocy...

Wzięli łopaty i zaczęli zasypywać studnię śmieciami i ziemią. Z początku osioł zorientował się, co się dzieje i zaczął krzycheć przerażony. Nagle, ku zdumieniu wszystkich, osioł uspokoił się. Kilka łopat później farmer zajrzał do studni. Zdumiał się tym, co zobaczył. Za każdym razem, gdy kolejna porcja śmieci spadała na osła grzbiet, otrząsał się i wspinał o krok ku górze. W miarę, jak sąsiedzi farmera sypali śmieci i ziemię na zwierzę, ono otrzepywało się i wspinało o kolejny krok. Niebawem wszyscy ze zdumieniem zobaczyli, jak osioł przeskakuje krawędź studni i szczęśliwy, oddala się truchtem.

Gdy w farmersów gram
na nic innego uwagi nie zwracam.

Kupuję owce, sprzedaję żyto
od bankiera wypożyczam hajs
aby tylko punktu PD przybywało
i każdemu sie dobrze grało.

Każdy może wygrać, lecz nie gdybajmy
tylko zbierzmy sie w kupe i grajmy.

- siwusek

HUMOR

Na dzikim zachodzie wódz
Komanczów po raz pierwszy
zobaczył lokomotywę,
puszczającą z komina kłęby
dymu. Zatrzymał pociąg i
wskazując na lokomotywę
zapytał maszynistę:
- Ile bizonich skór chce błada
twarz za tę maszynę do
telegrafowania?

- Wynałazłem niezawodny sposób, jak wygrać w pokera – chwali się Skaczący Łoś.
- Bzdura. Poker jest jak każda inna gra, jednego dnia się przegrywa, drugiego wygrywa.
- powątpiewa Wielka Głowa.
- No właśnie, będę grał co drugi dzień.

W forcie na Dzikim Zachodzie
żołnierz melduje dowódcy, że
zbliżają się Indianie.
- Przyjaciele, czy wrogowie?-
pyta dowódca.
- Nie wiem. Ale chyba są
bardzo nieśmiali, bo cichutko
skradają się na klęczkach...

ZDJĘCIE MIESIĄCA



KRÓTKA HISTORIA AMERYKAŃSKICH INDIAN (CZ. 1)

Indianie zamieszkiwali obie Ameryki już przed 20 tys. lat. Powstawały i upadały różne kultury indiańskie. Największe zmiany w życiu Indian nastąpiły jednak wraz z pojawieniem się na kontynencie białego człowieka. Poniżej przedstawiamy krótką historię Indian, poczynając od „odkrycia” Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, aż do połowy XIX wieku.

- 12 paźdz. 1492r. - Krzysztof Kolumb postawił stopę na plaży wyspy San Salvador.
- 1500r. - urodził się Atahualpa, trzynasty władca państwa Inków. Zabity na rozkaz F. Pizara w 1533 r.
- 1503r. - początek panowania Montezumy II Młodszego, dziewiątego władcy Tenochtitlanu, stolicy państwa azteckiego.
- 5 czerwca 1513r. - wojna na zatoce przy wybrzeżach Florydy. Wojsko Ponce de Leone walczy z plemieniem Cayusa.
- 8 listopada 1519r. - do azteckiej stolicy Tenochtitlanu wkracza Hernando Cortez, uroczysto witany przez Montezumę II.
- 29 czerwca 1519r. - wybuch masowego powstania ludności Tenochtitlanu, w wyniku walk Hiszpanie, okupujący aztecką stolicę, zostali wyparci z miasta. Powstanie nosi nazwę „Noche Triste” („Smutna Noc”)
- 1520r. - krwawa rzeź kilku tysięcy bezbronnych Azteków dokonana przez żołnierzy Pedro de Alvarado w Tenochtitlanie.
- 1520 r. - koniec panowania Montezumy II. Władca został prawdopodobnie ukamienowany podczas masowego powstania ludności Tenochtitlanu.
- 1532r. - Hiszpanie podstępnie pojmali Atahualpę, trzynastego władcę Inków, a rok później go zabili.
- 1540r. - na prerie północnoamerykańskiej trafił hiszpańskie ekspedycje - pojawił się wolne stado koni.
- 19 czerwca 1541r. - Hernando de Soto spotkał w Arkansas Indian Casqui. W tym czasie była tam straszna susza, księża oświadczyli że im pomogą. Został wzniesiony Wielki Krzyż przy którym wszyscy się modlili. Wkrótce też zaczął padać deszcz. Casquis stał się sprzymierzeńcami Hiszpanów.
- 1607r. - Wahunsonacock, wódz Indian Powhatan, przyjaźnie wita angielskich osadników w Wirginii
- 1625r. - Samoset, wódz plemienia Pemaquid przekazał ceremonialnie 12 000 akrów plemiennej ziemi angielskim kolonistom, stawiając swój znak na odpowiednim dokumencie. Był to pierwszy akt prawny przekazania ziemi przez Indian angielskim kolonistom.
- 1641r. - Willem Kieft nałożył haracz na Mohikanów.
- 1675r. - Metacom, zwany Królem Filipem, wódz konfederacji Wampanoag, Narragansett i innych plemion z terenu Nowej Anglii, rozpoczął wojnę z kolonistami angielskimi. Wojna zakończyła się klęską Indian i zabiciem Metacoma.
- 11 lipca 1713r. - po zakończeniu wojny zwanej "Queen Ann's War" w 1712 roku, miejscowi osadnicy i Indianie Abnaki na znak pokoju podpisali traktat, który formalnie oznaczał koniec wojen na tym obszarze.
- 21 czerwca 1752r. - Indianie Ojibwa, Ottawa i Pottawatomi pod wodzą Francuza Charlesa Longlade zaatakowali Brytyjczyków oraz Fort Pickawillany w Ohio.
- 24 czerwca 1763r. - Pontiac z grupą Delaware otoczyli Fort Pitt, obecnie Pittsburgh w Pensylwanii. Dowódcą Fortu był kapitan Simen Ecuyer z 338 żołnierzami. Widząc, że nie ma większych szans, wpadł na pomysł aby obdarować Indian prezentami. Podarował im koce, które pochodziły z izb chorych na ospę. Delaware padli ofiarą wojny biologicznej.
- 1 paźdz. 1774 r. - bitwa nad Wielką Kanawaha stoczona pomiędzy Szewanami dowodzonymi przez Cornstalka a armią generała Andrew Lewisa. Zwycięstwo Indian w tej bitwie doprowadziło do zawarcia pokoju.
- 20 sierpnia 1779 r. - Bitwa wojsk generała Sullivana z połączonymi siłami indiańsko-torysowskimi. Około 500 Indianami dowodził Joseph Brant, wódz wojenny Mohawków.

- 1824r. - w Stanach Zjednoczonych utworzono Biuro do Spraw Indian, jednostkę administracji stanowej lub federalnej dla rozwiązania kwestii indiańskiej. Jej dziełem były m.in. przesiedlenia i rezerwy.
- 1832r. - grupa Indian z plemienia Winnebago za cenę dwudziestu koni i stu dolarów zdradziła Czarnego Jastrzębia, dzięki czemu został schwytany. Przywódcę zjednoczonych plemion Sauków, Lisów, Winnebago, Pottawotami i Kickapoo wystawiono na widok publiczny, by zaspokoić ciekawość tłumu.
- 30 czerwca 1834r. - Kongres Stanów Zjednoczonych wydał Akt o Regulacji Handlu i Stosunków z Plemionami Indiańskimi i o Utrzymaniu Pokoju na Granicach Zachodnich, zgodnie z którym cała część Stanów Zjednoczonych na zachód od Missisipi, a "nie w granicach stanów Missouri, Luizjany i Terytorium Arkansas" miała być krajem Indian. Żaden biały człowiek nie miał prawa handlować na terenach indiańskich bez posiadania specjalnej licencji.
- 1835r. - Czejenowie wyparli Kiowów i Komanczów na południe od Arkansas.
- 14 lipca 1837r. - przy Forcie Clark, Francis Chardon odnotował pierwszą śmierć Indianina Mundaza na ospę. Wybuch tej choroby będzie się szybko rozprzestrzeniać i będzie śmiertelny dla wielu ludzi na tym obszarze.
- 23 lipca 1838r. - Wojownicy Seminoli pod wodzą Chakaika zaatakowali wojsko Pułkownika Williama Hearnego. Hearnny obozował w poczcie przy Caloosahatchee River. Seminole zaatakowali śpiących żołnierzy. Hearnny śpiąc na zewnątrz budynku ratował się ucieczką przez pobliskie bagno w samej bieliźnie. Osiemnastu jego ludzi zostało zabitych. Hearnny złożył ślubowanie zemsty.
- jesień 1838r. - wojsko generała Winfielda Scotta otoczyło Indian Cherokee i zamknęło ich w obozach. Następnie pognano Indian na zachód w stronę terytorium Indiańskiego.
- 1840r. - zawarcie traktatu pokojowego między plemionami Czejenów, Kiowa, Komanczów i Apaczów.
- 1848r. - odkrycie złota w Kalifornii spowodowało, że poszukiwacze całymi tysiącami zaczęli przekraczać granicę Terytorium Indiańskiego.
- 3 czerwca 1850r. - w mieście Oregon zostali powieszoni wodzowie plemiona Cayuse.
- 18 lipca 1851 r. - podpisano jeden z serii traktatów przy Camp Union z California Indians. Traktat miał chronić ziemię i Indian.
- 1851r. - Czejenowie, Arapahowie, Dakotowie, Wrony (Crow) i inne plemiona spotkały się w Forcie Laramie z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych i wyraziły zgodę na to, żeby Amerykanie budowali drogi i posterunki wojskowe na terenach indiańskich. Obie strony potwierdziły przysięgą, że będą utrzymywać wzajemne stosunki nacechowane dobrą wolą i przyjaźnią oraz zapewnią trwałą pokój.
- 1852r. - w Santa Fe Mangas Colorado, wódz Chiricahua Apaczów, podpisał układ w sprawie stałego pokoju i przyjaźni.
- 1854r. - pierwsza krwawa potyczka Czejenów z białymi żołnierzami. Wojsko zaatakowało obóz Niedźwiedzia Rozpraszającego Wrogów w odwecie za zabitą przez Czejenów krowę, należącą do białych.
- sierpień 1855r. - wojsko amerykańskie pod dowództwem płk. Williama Harney'a zaatakowało obóz Brule Dakotów Małego Pioruna koło Blue Water River w Nebrasce.
- 3 września 1855r. - masakra koło Ash Mollow - zginęło 85 Lakotów, 70 kobiet i dzieci.
- luty 1860r. - Manuelito, wódz Nawahów, prowadząc pięćuset wojowników zaatakował stado koni, należące do wojska, nieopodal Fort Defiance. Ponad 30 wojowników zostało rannych, podczas gdy zdobyto jedynie kilka koni. Wypadek uznano za porażkę.
- 22 września 1861r. - żołnierze z fortu Fauntleroy (Wingate) urządzili masakrę Nawahów, przybyłych do fortu na zwyczajowe wyścigi konne.
- 15 lipca 1862r. - Mangas Colorado i Cochise niepokoiili osadników, pociągi i Armię, a przyczyną było oskarżenie Cochise przez Lt. George Buscoma o porwanie. Doszło do bitwy pomiędzy Cochise z 500 wojownikami a Kapitanem Thomasem Robertsem, który dowodził 300 żołnierzami.

Źródło:

WIGWAM[\(http://wieszwal.republika.pl/\)](http://wieszwal.republika.pl/)